

Zdzisław Wołk

Uniwersytet Zielonogórski

PANIE DZIEKANIE, NIE DOKOŃCZYŁEŚ SWOJEGO ZADANIA (wspomnienie prof. dr. hab. Marka Furmanka)

Półtoraroczny okres, który upłynął od niespodziewanego nagłego odejścia Profesora Marka Furmanka, wydaje się bardzo krótki. Wypełniające naszą codzienność różne zadania i realizowane role, nadchodzące wakacje sprawiły, że stała nieobecność Marka Furmanka wśród nas była niezauważalna. Trochę tak, jakby wciąż był, tyle że wycofał się ze swojej codziennej aktywności. Po rozpoczęciu semestru zimowego kolejnego roku akademickiego do licznych spraw organizacyjnych dołączyły się zakłócenia rytmu pracy Uczelni spowodowane zagrożeniem koronawirusem i przeciągające się kształcenie na odległość. Spowodowały one szybkie przestawienie się pracowników wydziału na formy i sposoby pracy niewymagające stałych kontaktów. Relacje międzyludzkie się osłabiły, do dziekanatu nie było ani potrzeby, ani możliwości zachodzenia. Zmiany nie rzucają się więc w oczy, a brak Marka umykał uwadze.

Pomimo że choroba zaatakowała Marka szybko, On rozstawał się z nami i z rolą dziekana z rozmysłem, wciąż wykonując swoje zadania związane z pełnieniem funkcji dziekana wydziału. Przed wakacjami w skrzynce e-mailowej pojawił się niepokojący, ale zawierający nadzieję na szybki powrót do pracy list o następującej treści:

Szanowni Państwo zauważyliście pewnie w ostatnich tygodniach „zniknięcie” dziekana, być może w pewnym zakresie spowodowało to zwiększenie spokoju i poprawienie efektywności pracy Wydziału, niemniej jednak powoduje to określone problemy i perturbacje. Ponieważ z moim głosem nie jest najlepiej, pozwalam sobie tą elektroniczną drogą zwrócić się do Was.

Choroba moja, która w pierwszym okresie wydawała się zwykłą chrypką, trochę się skomplikowała i nie wdając się w szczegóły, na pewno wyłączyła mnie z pracy do końca roku akademickiego.

Życie i praca musi toczyć się jednak dalej. Wszystkie podpisy w moim imieniu na podstawie upoważnienia może dokonywać dziekan Wagner, dyplomy ukończenia być może uda mi się podpisać samemu, jak będzie z tym kłopot, to jakoś to rozwiążemy. Zresztą radźcie sobie sami, oczywiście z możliwością skorzystania z mojej rady.

Chciałbym wam podziękować za te kilka lat wspólnej pracy, życzyć dalszych sukcesów, szczęścia i pomyślności dla Was i Waszych Bliskich.

Ale, czego jestem wymownym przykładem, przede wszystkim życzę Wam ZDROWIA, bo reszta to...

Marek Furmanek

Pomimo że nadchodziły wakacje na wydziale było sporo pracy organizacyjnej. Marek dążył do rozwiązania licznych problemów związanych z kończącym się rokiem akademickim. Swoje obowiązki przekazał dr. Jarosławowi Wagnerowi, jednemu z prodziekanów. Wciąż zamierzał szybko włączyć się do życia wydziału. Nie wrócił...

* * *

Z Markiem trafiliśmy na siebie dawno. Miało to miejsce w Instytucie Techniki, w którym wówczas obaj pracowaliśmy. Można by rzec, że nasze zainteresowania były zbliżone – obaj mieliśmy w swoich biografiach „elektrykę” – Marek – elektrotechnikę, ja – radiotechnikę i telewizję. Obaj też zamieniliśmy je na pedagogikę, która nas pochłonęła, każdego z nas do tego stopnia, że przeorientowała nasze drogi zawodowe i zainteresowania badawcze. Być może to pozwalało mi na rozumienie jego podejścia do różnych problemów i sposobów ich rozwiązywania.

Marek habilitował się w Rosyjskiej Akademii Kształcenia w Moskwie na podstawie rozprawy przygotowanej we współpracy z wybitną rosyjską profesorką pedagogiki – Iriną Sasową. Tematyka rozprawy wiązała się z wychowaniem do gospodarki i była wówczas nowatorska. Z czasem ukierunkował swoje zainteresowania naukowe na problematykę z obszaru nowych technik informatycznych. Mimo inżynierskiego wykształcenia był humanistą, miłośnikiem sztuki, muzyki. Szanował i cenił ludzi mądrych, co często podkreśla Jego Żona Wika, też zawsze mocno zaangażowana w życie Uniwersytetu i naszego Wydziału.

Marek na wydziale był gospodarzem, z którą to rolą bardzo się identyfikował. Przekonałem się o tym wielokrotnie w trakcie licznych rozmów, które razem odbywaliśmy. Długie debaty prowadziliśmy w trakcie wspólnego wyjazdu do Łodzi, gdzie w 2015 roku obydwaj reprezentowaliśmy nasz Uniwersytet na uroczystej gali z okazji pierwszego wręczenia Nagrody im. Pierwszego Rektora Uniwersytetu Łódzkiego Tadeusza Kotarbińskiego za wybitną pracę naukową z zakresu nauk humanistycznych. W trakcie długiej podróży Marek dzielił się swoimi planami dotyczącymi wydziału, jego wzmacniania i uatrakcyjniania prowadzonych studiów i pracy na nim. Szczególną wagę przykładał do studiów doktorskich, których utworzenie w znacznym stopniu było jego zasługą. Ich uruchomienie stało się możliwe dzięki uzyskaniu uprawnień doktoryzowania w zakresie socjologii.

Środowisko akademickie, w tym nasz młody Uniwersytet doświadczało w okresie, gdy przypadała Markowi Furmankowi rola dziekana, wielu zmian. Wydział otwierał nowe kierunki i specjalności kształcenia, podlegał kolejnym reorganizacjom. Wraz z wyodrębnieniem się kierunku lekarskiego i utworzeniem wydziału lekarskiego nastąpiła zmiana nazwy wydziału. Skutkowało to niestety utratą uprawnień doktoryzowania,

co wymagało podjęcia wielu wysiłków i ogromnej pracy nad przygotowaniem nowego wniosku. Marek mocno się angażował w działania z tym związane. Doprowadziło to do uzyskania prawa doktoryzowania na nowym Wydziale Pedagogiki, Psychologii i Socjologii. Wiele czasu poświęciliśmy na wspólne poszukiwania formuły prowadzonych studiów doktoranckich, które zostały uruchomione wspólnie ze studiami prowadzonymi na socjologii. Prace te także były inspirowane przez Marka, a On sam czynnie w nich uczestniczył.

Marek był także inicjatorem powołania do życia półrocznika „Relacje. Studia z Nauk Społecznych”. Bardzo mu zależało na tym, aby zielonogórskie środowisko nauk społecznych, a szczególnie pedagogika była dobrze rozpoznawalna w kraju. Czasopismo wydziałowe miało z jednej strony stanowić płaszczyznę prezentowania dorobku naszych pracowników, w tym debiutantów, zwłaszcza słuchaczy studiów doktoranckich, a z drugiej – być platformą prezentowania prac naukowców z innych ośrodków.

Obydwa wybrane spośród wielu różnych przedsięwzięć inspirowanych przez Profesora Marka Furmanka pomimo swojej niepowtarzalnej wartości natrafiały w realizacji na liczne przeszkody i trudności. Pokazały, jak wydział mający długie już tradycje akademickie, liczące ponad czterdzieści lat, stawał i staje w obliczu potrzeby redukcji swojej aktywności i konieczności wycofywania się z podjętych inicjatyw. Studia doktoranckie zostają wygaszone w następstwie reformy szkolnictwa wyższego. Ich miejsce zajęły szkoły doktorskie, jednakże zasady ekonomiczne powodują, że możliwość studiowania w nich mają znikome liczby słuchaczy. Ta sama reforma spowodowała także ograniczenie możliwości utrzymania czasopism znajdujących się „na dorobku”. Wiele uznanych w Polsce periodyków, cieszących się dużym prestiżem w środowisku naukowym, ale nie znajdujących się na listach czasopism wysoko punktowanych (przede wszystkim w obszarze nauk społecznych), zostaje zamykanych. Podobna jest sytuacja „Relacji”.

Przywołane inicjatywy nie przetrwały, nie utrwaliły się, podobnie jak nie przetrwał wydział w swojej wcześniejszej postaci. Nie ma też Marka...

W naszej pamięci pozostanie On, Jego próby, działania, podejmowane wysiłki, pomimo że z dzisiejszej już perspektywy może się wydawać, że były niekonieczne. Jest jednak inaczej – w ciągłym procesie zmian, rozwoju i postępu wydarzają się sprawy będące pozornie małymi, szybko przemijającymi epizodami, w rzeczywistości jednak są one ważne dla przyszłości. Są też ważne dla tych, których bezpośrednio dotyczyły – doktorantów, autorów tekstów do czasopisma, jego redaktorów i recenzentów. W nich pozostanie ślad i pamięć Marka nawet wówczas, gdy czas zamgli wspomnienie. Mam nadzieję, że nie wszystkich.

W moich wspomnieniach Marek powraca często, zazwyczaj nucąc za Stanisławem Sojką, którego koncert uświetniał uroczystość w Łodzi, piosenkę:

Na miły Bóg,
Życie nie tylko po to jest, by brać
Życie nie po to, by beczynn timerwać
I aby żyć siebie samego trzeba dać...